

Czy „agenci ewolucji” wpływają na losy Ziemi?

23 listopada 2017

Timothy Leary, amerykański kontrkulturowy psycholog, zawzięty badacz psychodelików, pisał w swojej książce „Agenci Ewolucji” o niezwykłych ludziach, którzy zmieniają bieg dziejów. Są oni dosłownie „ludźmi z przyszłości”, którzy wprowadzają do świata nowe wartości, nowe modele postrzegania świata. Mają oni być lokomotywami ciągnącymi krnąbrną ludzkość naprzód.

Ich cechy to:

1. Nie uleganie społecznym modom i trendom. Nie „kupuja” oni powszechnych recept na życie, często są nonkonformistami. W starożytności nie chcieli oni ulegać rzymskiemu barbarzyństwu. W latach 1960. protestowali przeciwko purytańskiej kulturze, zaś dziś – przeciwko konsumpcjonizmowi czy wyzyskowi.

2. Są oni „schodek wyżej” na drabinie ewolucji i wprowadzają do świata wartości i pojęcia, które są o ten schodek wyżej. Np. w starożytności było to pojęcie monoteizmu, które wtedy, w dawnych wiekach były konieczne do rozwoju ludzkości. Dziś wprowadzają oni do systemu inne wartości, np te związane z ucywilizowaniem relacji, związków i rodzicielstwa, z ideami slow-life, z doktryną symteryzmu, z samodzielnym myśleniem, zrzuceniem jarzma ideologii politycznych i religii, i wiele innych;

3. Zawsze cechują się wyższym poziomem empatii, niż obowiązujący w danej epoce historycznej. Dla przykładu pierwsi chrześcijanie protestowali przeciwko zabijaniu ludzi w różnego rodzaju pogańskich rytuałach. Sprzeciwiali się też obowiązującemu w tamtych czasach przyzwoleniu, by rodzice mogli zabijać część urodzonych dzieci, jeśli nie odpowiadała im np płeć. Dziś mamy już inne wyzwania. Protestujemy przeciwko niszczeniu przyrody, konsumpcyjnemu stylowi życia.

Także przeciwko działaniom rządów (orwellowski zamordyzm, wojny o ropę, wyzysk, uleganie korporacjom). Bardzo ważne jest też wyjście z poziomu bycia ofiarą – czy to w związku, czy to w innej relacji lub zależności, np w miejscu pracy.

Bardzo ważne jest zastrzeżenie, że wcale nie trzeba być jakimś wieloletnim adeptem ukrywanej wiedzy czy fascynatem dziwnych teorii, by spełniać te powyższe warunki. Często zwykły, pocziwy człowiek, który roztacza wokół siebie atmosferę dobra i radości, i po prostu żyje po swojemu, jest bardziej „oświecony” niż niejeden fascynat ezoteryki.

Cytaty Tima Leary'ego o rozwoju i przebudzeniu ludzkości: „Jednostki wybrane z danej puli genetycznej tworzą przyszłość dzięki przedwczesnej aktywacji swoich obwodów nerwowych. Bardzo często dzieje się to bez udziału ich świadomości. Mimowiednie żyją w przyszłości, wyobcowani ze swego kontekstu społecznego. Nieświadomi swego programu genetycznego, mają wrażenie braku przynależności do tego świata. Niektórym z nich towarzyszy nawet poczucie osaczenia, które sprawia, że czują się tak, jakby utknęli w klatce skonstruowanej dla nich przez społeczeństwo. [...] Takim Agentom Ewolucji zwykle przypina się łątkę wyrzutków, ponieważ miotają się, kierując swe kroki do przodu i wyrrywają się z przeszłości, wystając ponad rzeczywistość, w której pogrążone jest ich społeczne stado. Wraz z przyspieszeniem procesów ewolucyjnych dochodzi do gwałtownego ich namnożenia w świecie. Dobry tego przykład stanowić mogą lata sześćdziesiąte XX wieku, kiedy nagle pojawiło się wielu Agentów Przyszłości. Nawet w obecnych czasach dopiero zaczynamy rozpoznawać ich znaczenie, zaczynamy odkrywać, jak istotną rolę odgrywają outsiderzy dla rozwoju danego gatunku.” „Zadaniem wyznawcy monoteizmu jest niszczenie zagrażających mu herezji. Stąd biorą się wymyślane przez stado dla zapewnienia posłuszeństwa jego Centrali pojęcia, takie jak diabeł, piekło, grzech, wieczne potępienie, wina, zło. Wszystkie te doktryny mają na celu prześladowanie i tępienie indywidualizmu. Jeśli więc jednostka stara się dogłębnie

poznać arkana swego jestestwa, niechybnie naraża się na ogień krzyżowy oburzenia moralnego. Większość bad tripów, doświadczeń piekielnych i kiepskich odlotów wiąże się z monoteistyczną moralnością. Jednak należy tu podkreślić, że monoteizm to niezbędna faza w rozwoju ludzkości. Jest to technika, narzędzie, dzięki któremu było możliwe skupienie rozproszonych hord barbarzyńców w zbiorowość pracującą nad wytworzeniem post stadnych, post ziemskich technologii."

ŚWIATŁO WIEDZY PRZENOSZONE PRZEZ TYSIĄCLECIA

Robert Anton Wilson, bliski przyjaciel Tima Leary'ego, nazywał agentów ewolucji iluminatami. Iluminaci to popularny wśród zwolenników teorii spiskowych mit, polegający na przeświadczeniu, że jest to tajna organizacja rządząca Ziemią. Iluminatów w takim kształcie, jak przedstawiają to teoretycy spisku, póki co nikt nie widział i nie słyszał. Zaś Ci którzy wyzyskują, wszczynają wojny, dewastują planetę – są znani z imienia i nazwiska i widzimy ich codziennie w TV. Ba, często sami na nich głosujemy w wyborach. Wilson mówił, że bycie iluminatą to po prostu stan umysłu.

Przez całe tysiąclecia były jednostki które się wybijały ze społecznego nurtu. Iluminaci, a więc Oświeceni, mieli przez całe millenia czuwać nad rozwojem ludzkości i nad przekazywaniem dalej światła wiedzy, pomimo szykan i prześladowań. Pierwsi chrześcijanie byli przecież mordowani, tak jak Jezus. Templariuszy zniszczono, gnostycy musieli zejść do podziemi, rzekome wiedźmy były palone na stosach. XX wiek to także nękanie tych którzy chcieli dla ludzi dobrze. Jednak było to nękanie bardziej „miękkie”, np w postaci „schizofrenii bezobjawowej”. Dziś jest to po prostu społeczny ostracyzm, szafowanie określeniami „new age”, „oszołom”, „pseudonauka”.

MY TEŻ JESTEŚMY CZĘŚCIĄ SPOŁECZEŃSTWA I SYSTEMU

Prawdą jest to, że za kogokolwiek byś się nie uważał, to zależy też od „tych małych”. Bo to oni tworzą system, który

umożliwia nam w miarę spokojne życie, w ciepłych mieszkankach. Nie musimy już w stylu „eko” i „bio” uganiać się za mamutami, trzymając w ręku dzidę. System to armia, która jednak Cię chroni, pomimo tych wszystkich fajnych myśli o pacyfizmie. To magazynier czy kurier, którzy umożliwiają Ci czytanie fajnych książek i rozwój, choć oni sami po fajrancie co najwyżej kupują cztery piwa. Narzekamy na system i opluwamy go ze wszystkich możliwych stron, i to jest potrzebne, bo umożliwia jego reformę, bo uwrażliwia społeczeństwo na ludzką krzywdę.

Istnieje druga strona tego medalu. Społeczeństwo i system to także my, bo my nie tylko mamy w nim swoją alternatywną, undergroundową niszę. Ale sami go współtworzymy, jesteśmy jego częścią, i... jesteśmy od niego zależni, tak jak zależni jesteśmy od wody, pokarmu czy tlenu. Często tego nie zauważamy, krzycząc „precz z system”, czy wściekając się podczas czytania artykułu o niecnym zagrywkach jakiejś korporacji. Społeczeństwo, system czy w końcu elity, to wspólna „kreacja” nas samych, bo jaki dół piramidy, taka góra. Jeśli dół piramidy (społeczeństwo) jako dzieci zagubione we mgle, będzie zezwalać na zło, to rządząca elita będzie zła.

LIBERALIZM DLA DOJRZAŁYCH JEDNOSTEK, KONSERWATYZM DLA TRZYMANIA SYSTEMU W RYZACH

Istnieją dwa pierwiastki obecne zarówno w wymiarze zbiorowości, jak i w wymiarze pojedynczej jednostki:

1. Liberalny, dobry dla nielicznych jednostek. Przy czym absolutnie nie mam tu na myśli upadającego i skompromitowanego euro-liberalizmu, kojarzonego z Merkel, Sorosem, Clinton, czy z bankierami i korporacjami. Chodzi mi o coś zupełnie innego. Dla pojedynczego człowieka jest dobry, bo pozwala mu być wolnym. Taki człowiek może myśleć samodzielnie, żyć po swojemu, być trochę takim „bujającym w obłokach” nonkonformistą. Nie da on sobie wejść na głowę ani wciskać powszechnie obowiązujących, choć często błędnych schematów.

3. Konserwatywny, dobry dla społeczeństwa jako całości. Pomaga zachować homeostazę, czyli równowagę systemu. To trzymanie ludzkich słabości i popędliwości w ryzach. To także okiełznanie dzikich żądz tłumu. To prawo, sądy, policja, armia, które sprawiają, że idąc do kiosku nie musisz drżeć o życie. Patrząc inaczej, bo metaforycznie i symbolicznie, to jest to „porządek zaprowadzany przez ojca”. A dlaczego? Gdyż większość ludzi to dzieci zagubione we mgle. A „dorosłymi dziećmi” musi dyrygować jakiś „ojciec”, przy czym rolę owego „ojca” pełnią ideologie, religie, partie polityczne i tym podobne. A patrząc jeszcze szerzej – to rolę „ojca” pełni społeczeństwo, z jego nakazami i zakazami. Które są uciążliwe, śmieszne czy zakłamane dla nas, ale dla społeczeństwa jako całości są niezbędne.

DWA PIERWIASTKI OBECNE W KAŻDYM Z NAS

Ta cała dulszczyzna, pogoń za karierą, ślubami, kredytami, jednym autem, drugim autem, takimi i innymi gadżetami, jest mimo wszystko potrzebna. Tworzy to jako taką przestrzeń, w której możemy żyć i rozwijać się. Zapewnia to minimum minimum. Dwa pierwiastki, które opisałem powyżej, są w nas samych. Można na to zagadnienie spojrzeć jeszcze inaczej. Otóż liberalizm to pierwiastek żeński, zaś konserwatyzm to pierwiastek męski. A one są w każdym człowieku na Ziemi obojga płci. Przykłady? Półkula lewa (analityczna, męska) i prawa (artystyczna, kobieca). Umysł (męski) i podświadomość (żeńska). Archetyp Boga (Animusa) i Bogini (Animy). Ego (męskie) i dusza (żeńska). I tak dalej.

Chciałbym by te dwa pierwiastki były w harmonii. Do tego też dążymy. Społeczeństwa powoli zaczynają rozumieć, że dzisiejsza „ideologiczna schizofrenia” jest ślepą uliczką. Ludzie w związkach i innych relacjach, czy w wymiarze indywidualnym, też to dostrzegają. I kobiety i mężczyźni powinni być silni, więc ani patriarchalizm, ani feministyczna wojna ze wszelkimi przejawami męskości nie są dobre. Negowanie naszych korzeni jako cywilizacji judeochrześcijańskiej też dobre nie jest.

DRZEWO BEZ KORZENI NIE SIĘGNIE LISTKAMI NIEBA

Wolę by następne pokolenia żyły w Europie, a nie w „drugiej Afryce”. Jednak w Afryce żyje się gorzej – co chwila wojny, zamachy stanu, czy pogromy rzekomych wampirów lub czarownic (jak teraz w Malawi). Znowu użyję metafory... Otóż drzewo sięga liśćmi wysoko w górę, kierując się ku niebu. Ale drzewo ma też ogromne korzenie, które są w ziemi. Bez uznania swoich korzeni, bez uszanowania swojego kraju, podeptanego, wyzyskiwanego, nie będziesz tym dumnym obywatelem świata. Drzewo bez korzeni powoli usycha albo zostało dopiero co ścięte przez drwali.

Nie ma trzeciego wyjścia. Żyjemy tu i teraz, w świecie który ma ograniczenia i na którym istnieją istotne zagrożenia. Czym jest Twoja empatia i dobre serce, jeśli nie obroni Cię dobrze wyszkolona armia? Ponoć „karabin ma zawsze rację”, i doświadczyli tego całkiem niedawno mieszkańcy Bośni, Ukrainy, Syrii, Iraku, Afganistanu. Dobrze by było, gdyby ten karabin był trzymany przez życzliwego Tobie rodaka, z którym po godzinach służby możesz pójść na wódkę, niż przez okupanta.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org